



tekst

Ks. ROMAN CHROMY

redaktor wydania

Czas biegnie, a Kościół kroczy – żartują nieraz księża, obserwując szybko zmieniającą się rzeczywistość. Kij jednak ma dwa końce. Z jednej strony to spowolnienie w działaniu jest przejawem mądrości ludzi Kościoła. Z drugiej współczesna kultura w błyskawicznym tempie staje się nośnikiem postępującej laicyzacji społeczeństwa. Dociera ona do nas przez media, rozrywkę i politykę. Wiedzą to duszpasterze w parafiach (str. I) i katecheci w szkołach, przed którymi stoi zadanie poszukiwania skutecznych dróg przekazu wiary i Ewangelii (więcej na str. IV–V).

Pod hasłem „Kościół naszym domem”

Nowe konteksty

Spadająca liczba osób uczestniczących w niedzielnej Eucharystii, kryzys w przyjmowaniu sakramentu małżeństwa i brak powołań w żeńskich zgromadzeniach zakonnych – to niepokojące zjawiska ujęte w raporcie o stanie archidiecezji

Odczytano go w Brennej na rozpoczęciu dni formacyjnych dla księży dziekanów i ich zastępców. Uczestniczyło w nich ponad 60 dusz-



KS. ROMAN CHROMY

Dziekani wybierani są co cztery lata spośród proboszczów poszczególnych dekanatów archidiecezji

pasterzy. Wśród zaproszonych prelegentów byli m.in. prof. Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich, Jan Olbrycht, poseł do Parlamentu Europejskiego, oraz księża: Jerzy Paliński, rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, i Tomasz Jaklewicz, zastępca redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”. Spotkanie poświęcone było tzw. nowej ewangelizacji, skierowanej do tych, którzy oddalili się od Kościoła w krajach od dawna chrześcijańskich.

W raporcie abp Damian Zimoń napisał, że „Górny Śląsk należy do regionów wielkich przemian cywilizacyjnych i kulturowych, które są powodem dechrystianizacji”. – Nowa ewangelizacja nie może być workiem,

do którego powrzucały nasze wszystkie dotychczasowe działania – mówił ks. Tomasz Jaklewicz. – Chodzi raczej o duchową postawę, aby zdobywać ludzi dla Chrystusa.

Redaktor „Gościa” zaznaczył, że podstawą nowej ewangelizacji musi być odwaga i rozeznanie kontekstów, którymi żyją ludzie. Zaliczył do nich przemiany w kulturze oraz utrwalanie wizji Kościoła jako instytucji zniewalającej człowieka. Europejski Jan Olbrycht objaśniał uczestnikom spotkania zasady funkcjonowania Parlamentu Europejskiego, wskazując m.in. na ogromny wysiłek, jakiego dziś wymaga obrona chrześcijańskich wartości, będących korzeniami Starego Kontynentu. rch

Zwiastuny wiosny i... narodzin



KS. ROMAN CHROMY

Pięć lat temu ks. Eryk Jurecki przeszedł na emeryturę i zamieszkał na ojcowiznie w Wilczej. Obok domu postawił stary słup linii energetycznej. Na jego szczycie z pomocą ślusarza zamocował drewniane koło z wozu i wyścielił je pnączami winorośli. Na bociany nie musiały długo czekać. Każdego roku wychowują parę młodych. Ten sezon jest jednak wyjątkowy. Ks. Eryk wraz z sąsiadami podziwiał bocianich rodziców, którzy karmią aż piątkę piskląt. – Są mięsożerne. Dlatego od czasu do czasu częstuje je drobiowymi sercami. To ich przysmak – mówi ks. Jurecki.

WILCZA, 26 LIPCA 2011 R. – Kiedy 5 lat temu bociany zagnieździły się na mojej posesji, w sąsiedztwie od razu urodziła się trójka czy czwórka dzieci – żartuje ks. Eryk Jurecki

Chrześcijanin za kółkiem



Arcybiskup mimo padającego deszczu przejechał tyskimi ulicami, by poświęcić podstawione pojazdy

Tychy. O kwestii wypalenia i zagubienia w dzisiejszym świecie mówił abp Damian Zimoń podczas wspomnienia św. Krzysztofa. – Może do takich ludzi należą nasi bracia i siostry, którzy nadużywają alkoholu, wsiadając do samochodu, którzy nie przestrzegają innych przepisów drogowych. Może to świadczy o jakimś duchowym zagubieniu?

– pytał metropolita katowicki. Napomniął także kierowców, by pamiętali o przestrzeganiu przepisów ruchu drogowego, ponieważ wizerunek św. Krzysztofa w samochodzie nie może być tylko pustym symbolem. Uroczystość odbyła się już po raz 19. Święty Krzysztof został uznany w 1997 r. za patrona Tychów, miasta nazywanego stolicą polskiej motoryzacji.

Zmarł ks. Alfons Janik

Mikołów. 30-letnią posługę proboszcza w parafii św. Wojciecha rozpoczął w 1980 r. – Był dobrym spowiednikiem – mówi Roman Gwiżdż, kościelny i współpracownik ks. Janika. – Podziwiając nasze dwa odrestaurowane kościoły: św. Wojciecha i Matki Bożej Śnieżnej, nie mam wątpliwości, że był bardzo dobrym gospodarzem.

Ks. Alfons Janik urodził się 29 marca 1944 r. w Kórnicy k. Głogówka. W 2003 r. otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły



Metropolitalnej Katowickiej. Interesował się socjologią religii. Święcenia kapłańskie z rąk bp. Herberta Bednorza przyjął w 1968 r. w katowickiej katedrze. Był wikariuszem w parafiach: św. Szczepana w Bogucicach, śś. Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach i św. Anny w Katowicach-Janowie. Latemeszłego roku przeszedł na emeryturę. Osłabiony ciężką chorobą zmarł 25 lipca w Mikołowie. Pochowano go na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Talent do kopania

Tychy. Walczą o wygraną i rozwój pasji. Chłopcy z klubu „Chrzyciel” i dziewczęta z „Pioniera Tychy” jako najlepsze wojewódzkie drużyny piłki nożnej wyjechali 30 lipca do Kluczborka na obóz szkoleniowy. Są uczestnikami mistrzostw Polski w kategorii poniżej 10 lat. Podczas obozu

zostaną rozegrane półfinały. O miejsce w finale reprezentacje województwa śląskiego powalczą z drużynami z opolskiego, dolnośląskiego i lubuskiego. Organizatorem Turnieju „Z podwórka na stadion. Puchar Tymbarku” jest Polski Związek Piłki Nożnej, a sponsorem firma Tymbark.

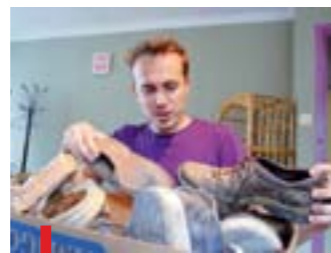


20 chłopców i 10 dziewczynek weźmie udział w zajęciach przygotowanych przez profesjonalnych trenerów

Buty od serca

WODZISŁAW ŚL. 450 par, czyli 221 kg – to bilans zbiórki przeprowadzonej w Zespole Świetlic Profilaktyczno-Wychowawczych. Przez tydzień do placówki można było przynosić wszystkie rodzaje niepotrzebnego obuwia: od kłapek,

przez sandały, po kozaki. Zebrane buty zostały przekazane Fundacji Dziecięcych Serc, która podejmie decyzję o ich dalszym losie. Większość po czyszczeniu i sterylizacji zostanie przewieziona do Afryki i rozdana potrzebującym. Buty, które będą zbyt zniszczone, zostaną sprzedane do utylizacji, a dochód zostanie przekazany przez fundację na potrzeby mieszkańców Czarnego Łądu.



Wszystkie zebrane buty pracownicy Zespołu Świetlic pakowali do kartonów, by przekazać je Fundacji. Na zdjęciu Łukasz Cnota

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Paluch, Aleksandra Pietryga

Modlą się, opiekują dziećmi, katechizują, pomagają wątpiącym. Starają się być wszędzie tam, gdzie są potrzebne.

Uzdrowskowa miejscowość. Urokliwa cisza, mimo że kilkaset metrów dalej biegnie ruchliwa trasa Bielsko-Katowice. W takiej scenarii znajduje się klasztor sióstr salwatorianek. I kaplica – niewielka, króluje w niej Matka Boża Zbawiciela.

– Mieszkańcy i kuracjusze, którzy przychodzą się modlić, często mówią nam, że wyprosilili tutaj szczególne łaski – zaznacza s. Barbara Świdarska.

Duchowe sanatorium

– Mieliśmy taką sąsiadkę, która codziennie modliła się o uzdrowienie bliższej osoby – wspomina s. Barbara. – Prośba została wysłuchana. Niestety, ta pani zachorowała. Wiedząc, że cierpi, ponieważ nie może przyjść do kaplicy, razem z siostrami zaniósłmy jej reprodukcję obrazu Maryi. Ona rozplakała się ze szczęścia, a my od tej chwili inaczej patrzymy na nasz obraz Matki Bożej. Dla nas jest Ona cudowna – mówi z uśmiechem siostra.

Pomoc osobom wątpiącym, poszukującym Boga i drogi życiowej jest, jak zaznaczają salwatorianki, ważnym elementem ich posługi. – Pamiętam, że kiedyś do naszej kaplicy wszedł podczas Mszy św. pijany mężczyzna. Grał w wtedy na organach. Po Eucharystii podszedł do mnie i poprosił, żebym mu zagrała „Jest zakątek na tej ziemi...”. Popłakał się, opowiedział mi historię swojego życia i przyrzekł, że się pozbiera. Powiedział, że jeszcze wróci do Goczałkowic na kurację i do nas, żeby się pomodlić. I rzeczywiście, z roku na rok



Nowicjuszkę część wykładów poświęcają studiowaniu reguły życia zakonnego. Obecnie w Goczałkowicach do złożenia pierwszych ślubów przygotowują się cztery dziewczyny

Codziennosc sióstr salwatorianek z Goczałkowic-Zdroju

Czekam na list...

był w lepszym stanie – wspomina s. Estera Wawro.

– Wiele osób pisze do nas o swoich problemach z wiarą – dodaje s. Bożena Kocik, przełożona wspólnoty. – Każdy list z reguły kończy się zdaniem: „Bóg zapłać za pomoc, czekam na odpowiedź”. Więc staramy się odpisywać, zapewnić o modlitwie.

Na misjach mnie nie zobaczysz

Podczas roku szkolnego siostry katechizują w szkole, opiekują się najmłodszymi dziećmi. Starają się pełnić posługę tam, gdzie są potrzebne. W pracy kierują się słowami swojego Założyciela: „Dopóki żyje na świecie choćby jeden człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, nie wolno ci spocząć”. Szczególnie do serca te słowa wzięła sobie s. Estera, która została misjonarką w Republice Demokratycznej Konga. – Kiedy wstępowałam do zgromadzenia, pomyślałam: „Panie Boże, na misjach mnie nie zobaczysz”. Okazało się, że jest zupełnie

odwrotnie, a ja czuję, że jestem na swoim miejscu – mówi z radością siostra. Obecnie przygotowuje się do zamieszkania w buszu, by leczyć w miejscowym szpitalu.

Poczucie postępowania zgodnie z Bożym planem jest dla sióstr bardzo ważne. Podobnie jak bycie pomocnym osobom w potrzebie. – Rodzice długo nie akceptowali mojej decyzji. Szczególnie mama nie mogła się z tym pogodzić – wyjaśnia s. Bożena. – Dopiero kiedy mój tata umierał, zrozumiała, że zawsze będą przy nich, mimo że je-

stem siostrą zakonną i mam swoje obowiązki. W tym trudnym czasie byłam na każde ich wezwanie. Kiedy była taka potrzeba, siostry zastępowały mnie, a ja ruszałam w drogę.

Salwatorianki zapewniają, że kiedy nie mogą pomóc tak po ludzku, zawsze można liczyć na ich modlitwę. – W naszym domu mieszka grupa sióstr seniorerek. Ich apostołatem jest modlitwa i ofiarowanie swojego cierpienia za innych ludzi – mówi s. Barbara.

Marta Paluch

K O N D O L E N C J E

KSIĘDZU MICHAŁOWI MACHERZYŃSKIEMU,
PROBOSZCZOWI PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ
PW. MB KRÓLOWEJ ANIOŁÓW
W TYCHACH-WILKOWYJACH,
SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA Z POWODU ŚMIERCI

śt.p.

MAMY
MARI
MACHERZYŃSKIEJ

składają parafianie

W Polsce odświętny strój zakonnny salwatorianek to czarny habit z białym kołnierzykiem i czarny welon

R E K L A M A

Śląskie Lato
w Radiu eM 107,6 FM
ciekawe programy / zaskakujące nagrody
radio eM 107.6 FM

Nauczyciel pierwsza klasa

REFLEKSJE O SZKOLE NA PÓLMETKU WAKACJI. O księżach, którzy nie powinni uczyć w szkole, Mszy św. za katechetkę i o różnicach między talentem a warsztatem pedagogicznym z ks. dr. Marcelim Coglem, dyrektorem Wydziału Katechetycznego w Katowicach, rozmawia ks. Roman Chromy.

KS. ROMAN CHROMY: Załóżmy taką sytuację: po upadku komuny nauczanie religii nie wróciło do polskiej szkoły. Jest rok 2011, a księża uczą w salkach przy parafii. Jaka byłaby to katecheza i dla kogo?

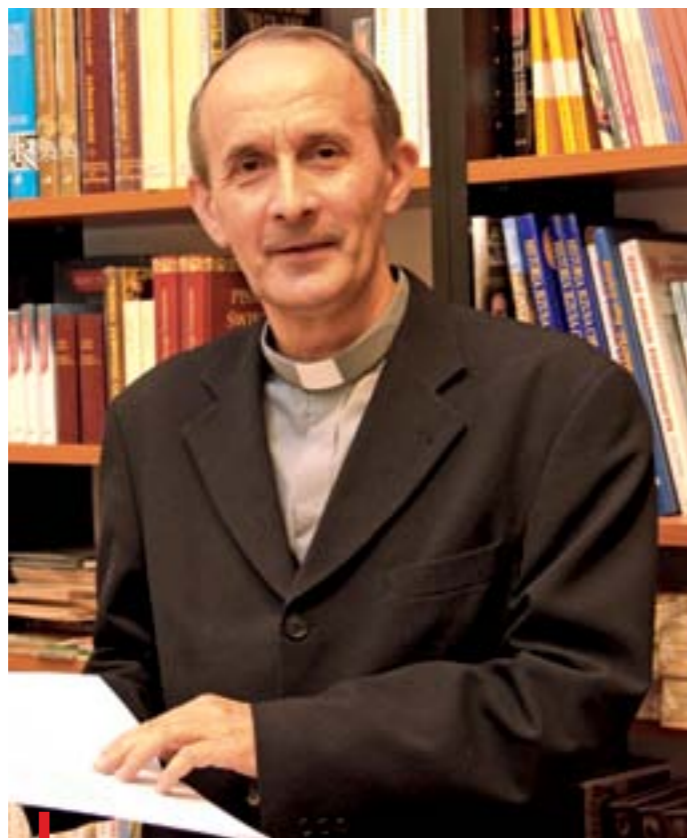
KS. MARCELI COGIEL: Muszę trochę powróżyć z fusów. Na pewno frekwencja na katechezie byłaby o wiele niższa i nie dysponowalibyśmy tak świetnie wykształconą kadrą jak obecnie. Katecheci mają motywację, aby studiować i podnosić kwalifikacje. Przy parafii, tak jak kiedyś, nie wymagalibyśmy od nich wyższego wykształcenia. Wystarczyłaby matura, studium katechetyczne itd. W sensie jakościowym katecheza byłaby więc na niższym poziomie.

Jest Ksiądz za katechezą w szkole?

– Oczywiście, tym bardziej że taki był europejski model nauczania. Katecheza ma prawo być realizowana w szkole. W niektórych krajach Europy Kościół jest „niewydolny”, żeby zorganizować ją na taką skalę jak w Polsce.

Księża uważają, że zasadniczym minusem wejścia katechezy do szkół jest utrata kontaktu m.in. z młodzieżą przy parafii.

– Do tej krytyki mam negatywny stosunek. Przed laty duszpasterstwo najmłodszych ograniczało się do popołudniowej katechezy dzieci i młodzieży przy parafii. Nazywalismy tę pracę duszpasterstwem, a to była po prostu katecheza. Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby duszpasterze w dalszym ciągu, mając do dyspozycji pomieszczenia przy parafii i czas po południu, tworzyli grupy apostołskie.



– Nie powtarzamy mitów o tym, że religia czy katechizacja są traktowane przez księży albo katechetów świeckich po macoszemu – uważa ks. Marceli Cogiel

Ale jak zachęcać młodych do zaangażowania w parafii, skoro mają już dwie godziny religii tygodniowo w szkole?

– Jestem realistą. Wiem, że nie wystarczy w niedzielę zaprosić z ambony dzieci lub młodzież, a salki będą pełne. Znam jednak katechetów i katechetki, którzy gromadzą wokół siebie na przykład kilkudziesięcioposobowe grupy Dzieci Maryi albo oazowiczów. Bo mają chęć, talent i doświadczenie.

Zgadza się Ksiądz z przekonaniem niektórych księży, jasno deklarujących, że nie nadają się do szkoły.

– Zgadzam się. I taki ksiądz nie powinien uczyć w szkole.

A co powinien robić?

– Może pracować w szeroko rozumianym duszpasterstwie, które nie sprowadza się tylko do katechezy szkolnej. Może być opiekunem apostołskich grup dorosłych.

Taki ksiądz niekoniecznie musi mieć talent pedagogiczny i zdolności do nawiązywania kontaktu z uczniami, a przy parafii staje się na przykład świetnym opiekunem ministrantów.

Nie jest jednak tak, że talent pedagogiczny powinno się rozwijać?

– Przez talent pedagogiczny rozumiem pewne uzdolnienia, predyspozycje naturalne, wynikające z charakteru i osobowości człowieka. Doskonalić można rzemiosło, natomiast talent albo się ma, albo nie.

Dzieląc księży katechetów na tych bardziej i mniej utalentowanych, nie widzi Ksiądz konieczności przeprowadzenia pewnych reform w systemie katechizacji?

– Uważam, że część księży wikarych nie powinna pracować w szkole. Jeżeli oni sami są o tym głęboko przekonani, czują fobię szkolną, olbrzymi stres – to nie powinni tego robić. I nie należy ich od razu nazywać „leserami”. Co więcej, ci księża o tych problemach mówią głośno pomimo znaczącej motywacji finansowej, wynikającej z nauczania w szkole. To wystarczający dowód na to, że katechizacja szkolna wiele ich kosztuje i są obciążeni psychicznie.

Jest szansa, żeby do szkół wrócili księża prefekci?

– Jestem bardzo sceptyczny co do wyławiania jakiejś bardzo wąskiej grupy duchownych, którzy rzeczywiście byłiby tylko prefektami w szkole, luźno związanymi z parafią. W praktyce taki układ się nie sprawdza. Po pierwsze, prefekt musiałby mieć przynajmniej 1,5 etatu w szkole. Po drugie, jego kosztem godziny lekcyjne utraciliby pozostali katecheci w danej placówce.

To akurat kwestia czysto techniczna. Myślę o odpowiednio przygotowanych, z wrodzonym talentem pedagogicznym księ-

żach, posyłanych do szkół cieszących się wysokim poziomem nauczania albo z tzw. trudną młodzieżą.

– Oczywiście możemy próbować zasady współpracy księdza prefekta z miejscowym proboszczem, warunki jego zamieszkania przy parafii i zakres obowiązków. Na razie do Wydziału Katechetycznego w Katowicach zgłosiło się tylko dwóch księży, którzy wyrazili chęć pracy w szkole jako prefekci. To za mało. Natomiast znam księży wikarych pomimo obowiązków parafialnych bardzo otwartych na życie szkoły, w której katechizują. Angażują się poza zajęciami dydaktycznymi, a dyrektorzy wypowiadają się o nich w samych superlatywach. Mówią: „to najbardziej dyspozycyjny nauczyciel w szkole”. A to już coś więcej niż tylko katechizacja.

Czyli dobry duszpasterz to dobry katecheta i odwrotnie.

– Te dwie cechy księdza idą najczęściej w parze. Jeżeli znajduje czas dla młodzieży poza zajęciami lekcyjnymi, to z pewnością szybko zdobędzie u niej posłuch i uznanie. Ważna jest także umiejętność wsluchiwania się księdza w to, co młodzi mają do powiedzenia dorosłym.

Katecheci świeccy to cały sztab ludzi...

– Bo katecheza spoczywa w rękach świeckich. Zarówno pod względem ilościowym, jak i wymiaru godzin w szkole. W archidiecezji mamy około 800 świeckich katechetów i jedynie 400 księży zaangażowanych w szkołach. Świeccy katecheci najczęściej pracują na pełnych etatach, bo ta praca jest ich podstawowym źródłem utrzymania. Księża, w przeważającej części, mają zaniżony wymiar godzin, ale zapewnijający im funkcjonowanie w systemie oświaty np. przez awans zawodowy czy usługę lat.

Z jednej strony słycać głosy proboszczów, którzy wymagają od katechetów świeckich

współpracy, a z drugiej katecheci świeccy skarżą się, że ich wysiłek jest niedoceniony przez duszpasterzy.

– To napięcie jest bardzo realne i w pewnym stopniu uzasadnione. Wynika po części z zasady, że punkt widzenia zmienia się w zależności od miejsca siedzenia.

Talent pedagogiczny to pewne uzdolnienia, predyspozycje naturalne, wynikające z charakteru i osobowości człowieka.

Wyjaśniam: dopóki ksiądz pracuje jako wikary, współpraca ze świeckimi układa się dobrze. Gdy zostaje proboszczem, zaczynają się problemy. Relacje księży z katechetami reguluje rozporządzenie abp. Damiana Zimonia z 2002 r.

O czym w nim jest mowa?

– Arcybiskup przypomina m.in., że proboszcz przynajmniej raz w roku (z okazji urodzin lub imienin) sprawuje Mszę św. w intencji katechetów. Zwykła wdzięczność. Są proboszczowie, którzy o tę praktykę nie dbają, oczekując od katechetek, że nie zapomną o ich rocznicy święceń czy urodzinach. Katechetka ma prawo być zdegustowana. Jednocześnie zaznaczam, że proboszcz jest zobowiązany do tego, aby katechetom świeckim przypominać o prawach i obowiązkach w parafii. Katecheci winni włączać się w duszpasterstwo dzieci i młodzieży przy parafii. Ale tylko w odniesieniu do uczniów, których katechizują.

Jaki jest statystyczny katecheta archidiecezji katowickiej w opinii wizytatora?

– Uważam, że nie ma powodów do tego, aby czuli się nauczycielami drugiej kategorii. Widzę to, uczestnicząc w komisjach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych na nauczyciela mianowanego i dyplomowanego. Porównuję katechetów z nauczycielami innych przedmiotów. Katecheci mają olbrzymi dorobek zawodowy, szerokie spektrum działalności i są autentycznie zakorzenieni w życiu szkoły. Są nagradzani przez dyrektorów. Nauczyciel religii jest zwyczajnie członkiem rady pedagogicznej i ma te same obowiązki co inni nauczyciele. Nie ma żadnych przywilejów ani taryfy ulgowej.

Każdego roku trafiają do szkół absolwenci śląskiego seminarium i Wydziału Teologicznego.

– Obserwuję, że księża są świetnie przygotowani do pracy z młodzieżą. Uczą zasadniczo w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. To są entuzjaści i pasjonaci. Umiejętności katechetów, zarówno duchownych, jak i świeckich, weryfikuje proces zdobywania stopni awansu zawodowego. Zdarza się, że dyrekcja informuje nas – wizytatorów, że „słabej” katechetki nie będzie dalej zatrudniała w szkole. Procedury wyznaczone Kartą nauczyciela ułatwiają nam spokojną selekcję. Nie trzeba stosować „siłowych rozwiązań”.

Tym bardziej że katecheci są nie tylko nauczycielami, ale również świadkami wiary dla uczniów i innych nauczycieli.

– Papież Paweł VI powiedział, że dzisiaj świat nie słucha nauczycieli, tylko słucha świadków. Ksiądz w pokoju nauczycielskim najpierw jest postrzegany jako kapłan, a dopiero potem jako nauczyciel religii. Podobnie postrzega go młodzież. Najpierw chce widzieć księdza jako człowieka, który się uśmiecha, jest pogodny i życzliwy. Taki katecheta jest częścią tzw. modelu katechezy komunikacyjnej. Dominuje w nim relacja, a potem to, co nauczyciel proponuje uczniom. Abecadło księdza katechety jest proste: ma być człowiekiem, pasterzem i nauczycielem.

A katecheci świeccy?

– Są pedagogami profesjonalnie przygotowanymi do pracy, z misją biskupa diecezji, który posyła ich głosić słowo Boże. Kiedyś

katechetka zapytała mnie na wielkopostnym dniu skupienia: „Wychożę niebawem za mąż. Będę za parę miesięcy żyła jednak tylko w związku cywilnym z przeskodą do zawarcia sakramentalnego małżeństwa. Czy już się zwolnić ze szkoły?”. Kiedy okazało się, że ślub cywilny przewidzieli tuż po wakacjach letnich, odpowiedział jej: „Proszę dokończyć rok szkolny”. Ten przykład świadczy o wielkim wyczuciu katechetów i odpowiedzialności w środowisku pracy.

Na jakie wartości wskazałby Ksiądz w wychowaniu dzieci i młodzieży?

– Stawiam na rodzinę i wierność zasadom moralnym, które wynikają z Dekalogu, z przykazania miłości i z Ewangelii. To główny cel katechezy. Dla pewnej symetrii, w przewidywaniu prywaty i indywidualizmu u obywateli, należy kształtować w młodych zdrowy patriotyzm i odpowiedzialność za życie społeczne.

R E K L A M A

OPIEKUNKA OSÓB STARSZYCH
Miejsca pracy: Niemcy
Gwarantujemy:
• Ładne prace - umowa o pracę
• Zasiłek 100-1300 € netto „na rękę”
• Kartę Liborocznicza Zdróżnospa!
5 Szwajcarię LEGALNIE
Pracodawca musi zapewnić Ci:
• Dokument A1 (nie brytyjski)
• Umowę o pracę
• Składki ZUS od 1259 brutto (wzrost krajowy)
WORK Express
Biura Rekrutacji Zagranicznych:
ul. A. Mickiewicza 13/15, 40-002 Katowice
tel: 32 725 57 11+13 | 32 351 00 01
Zapraszamy do udziału w Programie Rekomendacji Work Express Bonus Club!
Za każdą poleconą przez siebie osobę, która z Work Express podpisywać minimum miesiąc za granicą otrzymasz 200 zł. Więcej informacji na www.workexpress.pl
Certified Agency nr 1116

Zmorą śląskich zbiorników są porzucone na ich brzegach śmieci. – Dopóki nie nauczymy się kultury, nie będzie porządku – mówi Krzysztof Balcarek, prezes koła PZW nr 32 w Łędzinach.

Włodarze gmin, przedstawiciele Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach (RZGW), katowickiego okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego (PZW) i służby porządkowe mówią o utrzymaniu czystości i porządku nad wodą jednym głosem: prawo jest chore, brakuje pieniędzy i świadomości ekologicznej wśród ludzi. RZGW prosi o uczestniczenie w kosztach utrzymania ogólnodostępnych terenów rekreacyjnych na obrzeżach zbiorników opiera na zapisie w ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. – Obrzeża zbiorników wodnych i rzek są ogólnie dostępne dla każdego w ramach powszechnego korzystania z wód – mówi Anna Tybura z Wydziału Utrzymania Wód i Obiektów Hydrotechnicznych przy RZGW w Gliwicach. –



Śmieci zalegające na brzegach polderu Buków w powiecie wodzisławskim

Do wywożenia śmieci powołane są specjalne służby. Ich usługi są cztery razy droższe niż wywiezienie śmieci we własnym zakresie. Wiele terenów od RZGW dzierżawi na użytek sportowego i amatorskiego połowu ryb Polski Związek Wędkarski. Jego poszczególne koła zobowiązują się do dbania o porządek na lo-

wiskach. – Na każdym zbiorniku mamy przynajmniej jednego gospodarza – wyjaśnia Konrad Ciura, prezes ds. gospodarczych katowickiego Okręgu PZW. – Podpisujemy umowy z gminami i pokrywamy część kosztów wywozu śmieci z nadbrzeża. Rocznie na ten cel przeznaczamy ok. 100 tys. zł.

Prezes Ciura uważa, że sąd koleżeński wobec śmieciowego wędkarza to za mało. – Dopóki nie zmienią się prawa przysługujące Policji albo Straży Rybackiej, nie zapanujemy nad większą czystością terenów atrakcyjnych przyrodniczo na Śląsku.

Innym problemem jest to, że nad wodą nie przebywają wyłącznie wędkarze. Towarzyszą im letnicy. – Czy po nich też mamy zbierać śmieci – pyta nie bez racji Czesław Skopek z Koła PZW w Tykach. Pan Czesław nie zostawia suchej nitki na śmieciach. – Nie rozumiem. Wędkarz jest w stanie przynieść nad wodę pięć kilogramów zanęty, trzy piwa, a nie potrafi, opuszczając łowisko, po sobie posprzątać. Podobnie z tymi, którzy wypoczywają wzdłuż brzegów...

Na terenie gminy Pszczyna leży największy na Śląsku zbiornik Goczałkowice, a tuż obok zbiornik Łąka. Najwięcej wędkarzy i wypo-

zywających można spotkać nad tym drugim. Są i tacy, którzy przebywają tam w przyczepach kempingowych przez parę tygodni. Bez bieżącej wody i sanitariatów. – Tereny przybrzeżne tych dwóch zbiorników należą po części do naszej gminy i do RZGW – wyjaśnia Dariusz Skrobel, burmistrz Pszczyny. – Razem dbamy o porządek. Wystawiliśmy duże kontenery. Od 2008 roku każdy mieszkaniec gminy płaci miesięcznie za wywóz śmieci 6,50 zł. Nie jesteśmy w stanie przerzucić tej opłaty na niemieszkańcych na terenie gminy, a wypoczywających nad wodą. Stawiamy na regulamin i działania prewencyjne.

Burmistrz przewiduje wzmożone kontrole połączonych sił Policji, Straży Miejskiej i innych służb. Biwakowanie nad wodą będzie dozwolone wyłącznie w miejscach do tego wyznaczonych. Pojawi się zakaz grillowania i śmiecenia na brzegach. Trzeba będzie wokół siebie posprzątać. – I na nic przydadzą się tłumaczenia: „To nie moje śmieci!”. Jestem za karaniem z całą stanowczością, niech prawo tylko na to zezwala – mówi Marek Czajkowski, komendant Straży Miejskiej w Pszczynie.

Ks. Roman Chromy

W trosce o ekologiczną świadomość

Śmierdząca sprawa

KS. ROMAN CHROMY

Cud narodzin w wozie strażackim

Górnik albo strażak

Ciemna noc, droga między kopalniami „Mysłowice” i „Wesoła”. Dwaj pracownicy kopalni jechali tą trasą, kiedy wprost pod koła ich samochodu wbiegł przerażony mężczyzna.

Jego żona zaczęła rodzić. W drodze na porodówkę zepsuł się samochód. Strażak Ireneusz Czak i sztygar Piotr Stefaniak przenieśli rodzącą kobietę do swojego samochodu i ruszyli w kierunku szpitala. – Nie było nikogo na drodze, więc jechałem 160 km/h. A mimo to chłopczyk urodził się w aucie – wspomina dramatyczne chwile Ireneusz Czak.

Poród odebrał tata – Gilbert Kotynia. Asystował mu Piotr Stefaniak. – Było ciemno, siedziałem z przodu i oświetlałem wszystko górniczą lampką. Byliśmy pierwszy

raz w takiej sytuacji – relacjonuje. – Kiedy wpadłem na porodówkę, cały umorusany, pielęgniarka nie chciała mi wierzyć. Dopiero kiedy poszła ze mną do samochodu i zobaczyła na własne oczy panią Kasię i Alana w ramionach taty, pojęła, o czym mówię – uśmiecha się sztygar.

Mimo nietypowych okoliczności porodu, Alanowi nic się nie stało. Niemal dwa miesiące po tym wydarzeniu bohaterowie spotkali się na kopalni „Wesoła”, żeby opowiedzieć o niezwykłych wydarzeniach nocy 1 czerwca. – Dziękujemy obu panom za pomoc.



MARTA PALUCH

Od lewej mama Katarzyna Niedbałka, sztygar Piotr Stefaniak z małym Alanem, tata Gilbert Kotynia i strażak Ireneusz Czak na tle samochodu, w którym urodził się chłopczyk

To były dramatyczne okoliczności i oni wcale nie musieli się zatrzymywać, żeby nam pomóc. Wiadomo, jakie teraz są czasy, każdy się boi – mówiła wżruszona Katarzyna Niedbałka, mama Alana.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele dyrekcji kopalni zażartowali, że chłopczyk nie ma innego wyboru – w przyszłości musi zostać górnikiem albo strażakiem. – Jeżeli zdecyduje się na górnictwo, miejsce w kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego ma zagwarantowa-

ne – zapewniał Roman Łój, prezes zarządu KHW. Holding ufundował także wyprawę dla chłopca.

Tata Alana, Gilbert, zadeklarował także, że chciałby podjąć pracę na kopalni „Wesoła”. – Miałbym blisko, a z czegoś muszę rodzinę utrzymać – stwierdził. Związkiem jego syna czeka operacja serca. Podczas badań okazało się, że chłopczyk cierpi na atreżję zastawki. Jeden zabieg już przeszedł, kolejny czeka go najprawdopodobniej we wrześniu.

mp

R E K L A M A

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK

Podążaj śladami Jezusa, Apostołów i Świętych...
...abyś wrócił lepszym

OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA	
IZRAEL	2.820 zł
IZRAEL + PETRA	2.820 zł
IZRAEL + SYNAJ	3.120 zł
IZRAEL + JORDANIA	3.250 zł

WYLOTY Z KRAKOWA
KAŻDY CZWARTEK OD 15.09.2011
KAŻDY PONIEDZIAŁEK OD 16.01.2012

Cena zawiera w in.):
transfer grupy z pasażli na lotnisko
próki z opłatami lotniskowymi
noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach***
śniadania i obiadokolacje
ubezpieczenie ELIA (30.000 EUR)
ubezpieczenie CP (ochrony przeciwkłamliwej)
ubezpieczenie NNW (4.000 EUR) i NN (400 EUR)
„paszli pielgrzymi”
opieką pilota/opieką odeszpazitnika

www.awertour.pl

pl. Opactwa Bożej 20/3, 43-300 Bielsko-Biała, tel./fax 33 822 34 87
ul. Worceła 6/9, 31-154 Kraków, tel. 601 181 790, e-mail: kontakt@awertour.pl

Nie stój w kolejkach...

... u nas kupisz bez czekania i nawet taniej!

Apteka Damian (czynna całą dobę)
44-200 Rybnik, ul. Raciborska 3/1
telefon: +48 32 422 35 37
email: apteka@aptekadamian.pl
www.aptekadamian.pl

Internetowa dyskusja o teledysku

Popularny (stereo)typ

Był Projekt Warszawiak, był Projekt Trójzab, jest Projekt Ślązak. W chwili debiutu w internecie rozpuętała się medialna dyskusja. „Jadymy na bogato” wywołał falę krytyki.

Po obejrzeniu klipu o Śląsku ogarnęło mnie uczucie przygnębienia i miałem ochotę zadać tylko jedno pytanie... kaj one jadom???? – prof. Marian Oslisło, rektor ASP, o twórczości The Brainmind i Sabiny Dyli wypowiada się jednoznacznie. – Demokratyczne media są pojemne, przyjmą wszystko, a my najwyżej nie musimy tego oglądać – dodaje z uśmiechem prof. Oslisło.

Ale od początku. Pierwszy powstał Projekt Warszawiak. Jego autorzy na warsztat wzięli utwór – hymn stolicy „Nie ma cwaniaka na warszawiaka” Stanisława Grzesiuka. Powstał projekt niebanalny, który swoje życie rozpoczął w internecie. Duża w tym zasługa kreacji Łukasza Garlickiego, który z kamienną twarzą rapuje tekst. Pierwsza odpowiedź nadeszła z Pomorza. Powstał Projekt Trójzab i piosenka „Montelansino”. Kolejni rękawicę postanowili podjąć Ślązacy i nakręcili teledysk do piosenki „Jadymy na bogato”. Tekst napisała dziennikarka TVP Katowice Sabina Dyla. Muzykę stworzył zespół The Brainmind. Niestety, od początku było czuć, że nie odkryliśmy jeszcze własnego Grzesiuka, ponieważ „Jadymy na bogato” jest miksem piosenki „Poszła Karolinka” z... „Moplikiem” zespołu Antyki. Teledysk zrealizowano,

Teledysk dostępny jest w serwisie YouTube.pl



przy udziale górniczej orkiestry, w kopalni i dyskotekach.

Klip „Jadymy na bogato” zadebiutował w internecie 21 lipca i od razu wywołał burzę. Na Facebooku powstała strona „Wstyd mi za Projekt Ślązak”, którą „polubiło” ponad 4 tysiące osób. Mieszkańcy Katowic i okolic wstydzi się projektu, a osoby z innej części Polski naigrywały. Zarożło się od komentarzy. Autorzy bronili się, że chodziło im o pastisz, wszystko organizowane było naprędce przez grupkę przyjaciół. Następnie przeszli do ataku. Sabina Dyla w wy-

ZDJĘCIA: YOUTUBE

2. Teledysk. – Utrwała tylko schematy obecne w myśleniu o Śląsku, czyli prymityw z kopalni, który po pracy bawi się na dyskotecce – stwierdza z żalem Mirosław Rusecki, promotor kultury, jeden z członków biura ESK Katowice 2016 (Europejskiej Stolicy Kultury). – Co można było zro-

bić? Choćby pokazać Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku, który jest większy od Central Parku i niewiele osób o tym wie. Albo zaangażować do stworzenia warstwy plastycznej teledysku malarzy janowskich. W teledysku nie ma polemiki z tym, co obiegowe, i tego brakuje mi najbardziej. Jest za to prosta kalka „Projektu Warszawiak”, nawet w sposobie kadrowania – dodaje Rusecki.

wiadzie przeprowadzonym przez Czwórkę Polskie Radio stwierdziła, że wszyscy tylko krytykują, ale nikt nie mówi, co trzeba poprawić, żeby było dobrze. Dlatego postanowiliśmy zapytać specjalistów.

Znawcy poszczególnych tematów wskazali niedociągnięcia.

1. Język. – To nie jest język śląski – grzmiała, czytając tekst, Maria Pańczyk-Pozdziej, organizatorka konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”. – Pomieszenie literackiego języka i gwary, która nie jest śląskim, a jakimś dialektem spod budki z piwem, tak bym to określiła. Poza tym prawdziwy Ślązak nie przeklina.

3. Muzyka. – Szkoda, że sami sobie nakładamy tę „gębę” skoczno umpa umpa – stwierdza prof. Marian Oslisło. – Myślę, że doczekamy się jeszcze dnia, gdy ktoś w sposób twórczy wykorzysta naszą bogatą tradycję podwórkowego (elwrowskiego) śpiewania. Piosenka miejska, muzyka miasta w wielu krajach i regionach jest kulturowana i ciągle żywa. Górny Śląsk to przecież jedno, wielkie miasto z tak ogromnymi tradycjami wspólnego muzykowania. Więc cierpliwości, pewnie nadejdą lepsze dni. Niestety, nie udało się nam skontaktować z autorami projektu, by poznać ich opinie.

Marta Paluch

R E K L A M A

AZBEST

- azbest – demontaż, utylizacja
- dekarstwo – 10 lat gwarancji
- ocieplenia, więzby, okna

AUTORYZOWANY ZAKŁAD OGÓLNOBUDOWLANÝ GAWLIK

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27, tel. 792-013-569

zapowiedzi

Współpraca z nutką

KATOWICE. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej zaprasza 12 sierpnia o godz. 19 na koncert „Śląskie Lato Muzyczne” do Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach (ul. Zacisze 3).

Przed oblicze Matki

PIEKARY ŚL. Pielgrzymka kobiet i dziewcząt odbędzie się 21 sierpnia. Mszy św. przewodniczyć będzie kard. Franciszek Macharski, a homilię wygłosi abp Mieczysław Mokrzycki z Lwowa.